

Zwierzostan w obszarach Galicyi, uwolnionych od nieprzyjaciela, wedle stanu w sierpniu 1915 r.

(Przełożył z Öster. Forst- u. Jagd-Zeitung Nr. 40, 1915. A. K.)

Z wielu od nieprzyjaciela uwolnionych okolic Galicyi wschodniej i zachodniej otrzymaliśmy wiarogodne sprawozdania o wpływie wojny na zwierzostan; wyjawiane przytem poglądy zasługują niezawodnie na ogólne zainteresowanie.

W początku sierpnia 1914 wyszło, jak wiadomo, rozporządzenie ogólnej mobilizacyi. Za wydanem powołaniem podążyło setki tysięcy, ba nawet miliony mężczyzn, pomiędzy nimi także myśliwi, lecz także przeważna część kłusowników i wnąkarzy. Nieco później wystąpiły też władze polityczne z rozporządzeniem wydania wszelkiej broni. Stało się. Dalszem następstwem tego rozporządzenia było, że pozostali jeszcze kłusownicy nie mieli już żadnej broni palnej, a chociaż tu i ówdzie pukawka schowaną została, było polowanie ze względu na liczne wojskowe patrole przedsięwzięciem, w którym narażało się życie na niebezpieczeństwo. Tym sposobem podwiązano kłusownikom bardzo wydatnie rzemiosło.

Z końcem sierpnia 1914 rozpoczęły nasze wojska, jak wiadomo, odwrót strategiczny, wskutek czego nieprzyjaciel w drugiej połowie miesiąca września obsadził dwie trzecie Galicyi. Potem rozpoczęła się krótka ofenzywa, lecz już w połowie miesiąca listopada zbliżali się Rosyane nawet do królewskiego grodu Krakowa, aby się na kilka miesięcy usadowić w rowach strzeleckich na prawym brzegu Dunajca. Z początkiem maja 1915 podążało oczyszczenie Galicyi olbrzymimi krokami naprzód i dziś, kiedy te kilka wierszy piszemy, (w połowie sierpnia 1915) jest okupowana tylko mała część kraju, który tyle ucierpiał przez wojnę światową, a i ta będzie niezawodnie również wnet wybawioną.

Bezwarunkowem następstwem mobilizacji myśliwych i kłusowników, zmniejszenie się broni palnej i amunicji, jako też przejściowej okupacji właśnie w sezonie polowań, był brak myśliwych i niemożliwość odbycia polowań. Ba, polowanie było wogóle zakazane, aby powstać nie mogły nieporozumienia z powodu strzałów. Donoszą wprawdzie także, że oficerowie rosyjscy urządzali sobie polowania, czy to z czystej pasji myśliwskiej, czy też aby kuchnie swe zaopatrzyć w dziczyznę. Lecz wyniki nie zawsze odpowiadały nadziejom. Kozacy ze swymi ciężkimi karabinami wielkiej szkody wyrządzić nie mogli, a broni do polowania na ogół nie było do dyspozycji. Tu i ówdzie zabito sztukę zwierzyny także z rowu strzeleckiego — nowy sposób polowania — a wtedy była radość wielka pomiędzy przygodnymi myśliwymi, zwłaszcza jeżeli rozchodziło się o to, by sztukę zwierzyny wykraść nieprzyjacielowi.

Przy tej sposobności trzeba też nieco powiedzieć o przebiegu zimy 1914/15, którą według nadeszłych wiadomości nazwać trzeba bezwarunkowo łagodną. Czasami były wprawdzie obfite opady śniegów, lecz z tego powodu żadna zwierzyna nie ucierpiała, a ponieważ ciepła aura rychło się pojawiła, nie mógł też żadnej szkody wyrządzić powrót zimy w drugiej połowie marca, silnych długo trwających mrozów nie było wcale.

W ten sposób łatwo wyjaśnić można, że nadchodzące tak z południowo-wschodnich, środkowych jako też zachodnich obszarów Galicyi sprawozdania, konstatują prze-

ważnie fakt, iż przebieg obecnej wojny w czasokresie ubiegłym od 1. sierpnia 1914 do 31. lipca 1915 nie wpłynął zbyt ujemnie na zwierzostan galicyjski.

Ruja jeleni w jesieni 1914 była bardzo dobra, lecz krótko trwała, gdyż pod koniec sierpnia 1914 można było, jak wiadomo, w wielkiej ilości rewirów łowieckich usłyszeć już rumor wojenny, a chociaż wojska tu i ówdzie ubiły kilka sztuk zwierzyny, to ogólna strata z tego tytułu nie jest wielka, a w każdym razie nie większa, niż byłyby wyniki regularnych polowań jesiennych i zimowych. Można zatem twierdzić, że stan jeleni po ściągnięciu strat i dodaniu przyrostu pozostał co najmniej ten sam. Widoki na tegoroczną ruję byłyby zatem nie złe. Samo się przez się rozumie, że zależnie od hałasu linii bojowej nastąpić musiały znaczne przenosiny i zmiany, z powodu czego niektóre lasy posiadają nie widziany dotychczas zwierzostan jeleni, którego straciły inne lasy. Lecz do czasu rui nastąpi prawdopodobnie wyrównanie i twierdzić zatem z całą pewnością można, że góry karpackie w Galicyi środkowej i wschodniej mają ten sam dobry zwierzostan jeleni co i dawniej.

Daleko gorzej powiodło się sarnom, zwłaszcza w owych okolicach równinowych, w których zebrały się znaczne ilości wojska. Z niektórych okolic donoszą o znaczniejszych stratach, dochodzących do $\frac{3}{4}$ pierwotnego stanu, przy czem niestety wcale nie zważano na płęć. U tej zwierzyny zatem zaznaczyć należy bezwarunkowo znaczny ubytek. Pomimo to strata ta na ogół nie jest jeszcze tak wielka, jak swego czasu po srogiej i śnieżnej zimie 1907/8 roku. Przy jakiej takiej ochronie można będzie z łatwością dojść do stanu dotychczasowego, a jeżeli niektóre okolice lesiste zawierają obecnie znacznie umniejszony zwierzostan sarn, to będą to przeważnie lasy, w których hodowano zbyt wielką ich ilość. Zmniejszenie się ilości sarn będzie więc dla tych okolic nawet zbawienne, gdyż zmniejszą się dotychczasowe kolosalne szkody w młodnikach.

U naszego poczciwego *Lepus timidus* natomiast do zaznaczenia mamy znaczne rozmnożenie się. A objaw ten łatwo wyjaśnić można: brak polowań, nieobecność niemal wszystkich kłusowników, małe straty ze strony Moskali,

łagodna zima 1914/1, sprzyjające rozmnażaniu się stosunki wiosny, są to wszystko momenty, które dla pocziwego szaraczka mogły być tylko pożyteczne. Ponieważ obserwowano pierwsze zajęcia w bieżącym roku bardzo wcześnie, a obfity stan z zimy pozostał, liczyć można na bardzo dobre wyniki w zbliżającej się jesieni. Wartościową rzeczą przytem będzie jeszcze to, że ze skórek zajęczych przygotować będzie można bogate zapasy futerkowych kamizelek dla naszych żołnierzy w polu, jako bardzo dobrą ochronę przed zimnem.

Chociaż więc o zwierzynie użytecznej nie nadeszły żadne niekorzystne sprawozdania, to otwarte pozostaje zawsze pytanie, jak rzecz się ma z rabusiami.

Nadeszłe sprawozdania mówią wszystkie bez wyjątku o wielkiej ilości lisów. Ten objaw jest nie mniej naturalny: Odstrzału w zimie ubiegłej nie było, zima 1914/15 była łagodna, padła zwierzyna, konie i t. p. dostarczały bogatego pożywienia. Doliczyć trzeba jeszcze do tego przyrost roku 1915. Dla tego też obiecują polowania na lisy bardzo dobre wyniki. Tak samo pomnożyła się też ilość wilków w Karpatach wschodnich, gdyż brakło myśliwych zawodowych, a doliczyć trzeba przybytek tegoroczny. Ilość wilków powiększyła się wogóle dopiero w ostatnich latach; dawniej były wprawdzie tu i ówdzie wilki, lecz mówić nie można było o zwierzostanie wilków. Zaprzeczyć nie można, że ubiegłej zimy nie jedna sztuka zwierzyny padła ofiarą wilków, lecz ta strata nie ma pewnie żadnego znaczenia na ogół zwierzostanu.

Z powyższego przedstawienia rzeczy można pewnie wyciągnąć wniosek usprawiedliwiony, że tegoroczne polowania obiecują wydać w Galicyi bardzo ładne rezultaty, jeżeli myśliwi będą w dostatecznej ilości, i jeżeli mieć będą nie tylko broń do polowania, którą im odebrano, lecz czy wogóle i przynajmniej nie zbyt drogo mieć będą amunicję. Broń do polowania bowiem, którą zatrzymała była służba leśna i myśliwska, trzeba było pod grozą kary śmierci wydać Rosyanom; w miejscowościach, zamieszkiwanych przez powyższy personal, dostać nie można ani broni do polowania, ani też amunicji; poczta nie wszędzie jeszcze przyjmuje przesyłki, a jak stoi kwestya

amunicyi, o tem czytaliśmy nie dawno temu bardzo niekorzystne wiadomości.

Odstrzał zwierzyny, a nawet zwiększony odstrzał, nazywa się dzisiaj obowiązkiem patryotycznym ze względu na stan wojenny. Możliwy zatem zadość uczynić obowiązkowi patryotycznemu i zarazem interesom lasu w pewnym przynajmniej zakresie, a mianowicie przez wydatne zredukowanie w niektórych lasach rzeczywiście zbyt wielkiego zwierzostanu jeleni. Znamy lasy, w których mimo wszelkiego braku podawania karmy przypada 1 sztuka jelenia na obszar mniej więcej 30 ha i to w łowisku nieogrodzonym. Można sobie oczywiście łatwo wyobrazić, jak w takich okolicach wyglądają młodniki, zapusty i drągowiny. W tych okolicach można zwierzostan jeleni bez wszelkiej szkody zredukować do $\frac{1}{3}$, a pozostanie zawsze jeszcze dobry zwierzostan. Redukcja byłaby nawet dla samych jeleni korzystna, silne jelenie karpackie bowiem zaczynają być bajką. Gdy bowiem na 100 ha pozostanie jedna sztuka jelenia skazana tylko na karmę naturalną, będzie to zawsze jeszcze bardzo dobry zwierzostan. A ile pożywienia możnaby dostarczyć ludności w ciężkich czasach wojennych! Nie rozchodziłoby się bowiem o kilka, lecz raczej o kilkaset sztuk zwierzyny i o tysiące kilogramów dziczyzny. Rząd musiałby jednak istniejący czas ochrony zmienić, a mianowicie przenieść początek czasu ochronnego dla jeleni, który teraz przypada na 1. stycznia, na 1. listopada aż do 1. marca. Rzeczą myśliwego zaś byłoby chronić łanie cielne. Prócz tego trzeba by obmyśleć jakieś środki przymusowe, aby opieszalemu myśliwemu przypomnieć jego obowiązek względem ogółu, aby n. p. przeprowadził nakazany odstrzał, a szczególnie aby w interesie rolnictwa powystrzelał dziki.